Opowieść Trosika

Witajcie, nazywam się Jan Trosicki, ale wołają na mnie Trosik. Mam 18 lat, niedawno zdałem maturę i dostałem się na studia informatyczne. Dziś zaczęły się wakacje, czyli dwa miesiące wolności przed pójściem na studia. Mama każe mi zrobić porządki w pokoju.

— Trosiku — mówi — posprzątaj swój pokój i szafki, to przez resztę wakacji będziesz miał spokój.

— Dobrze — krzyczę. Zresztą nie warto kłócić się z mamą.

Biorę duży worek na śmieci i wlokę się do swojego pokoju .Zaczynam sprzątać. Po godzinie zostały mi tylko szafki. Bolą mnie ręce, ale to tylko wepchnięcie kupy papierów i starych ciuchów do worka. Kiedy otwieram szafki, okazuje się, co tam jest [szczerze, od kilku lat tam nie zaglądałem].W szafce znalazłem stare prace domowe, kartki z uwagami od nauczycieli i listy, które pisaliśmy na lekcjach pana Majdanka, nauczyciela historii i zarazem najgorszego nauczyciela w podstawówce i strasznego zrzędy. Znalazłem też stary zeszyt w niebieskiej okładce poplamionej majonezem. Odłożyłem zeszyt na bok i zebrałem resztę śmieci do worka, i zniosłem do kuchni .

— Widzisz, Trosiku, to nie było wcale trudne — mówi mama.

Siadam na łóżku i otwieram znaleziony zeszyt. Okazuje się, że to mój stary dziennik z 5. klasy podstawówki. Zacząłem go czytać…

— Widzę, moi drodzy chłopcy, że nie macie poczucia winy — mówi do nas dyr.

No, ale to przecież nie nasza wina, że Winarski podniósł krzyk, kiedy zobaczył nas w biurze pana Krochmala, wicedyrektora naszej budy.

— Panie dyrektorze — zaczął tłumaczyć Żelek.

— Cisza — przerwał mu dyr.

Pewnie chcecie wiedzieć, dlaczego weszliśmy do biura wicedyra. To była tajna misja. Tutosz I, najlepszy piłkarz w naszej drużynie szkolnej, powiedział, że wicedyr zabrał mu listy miłosne do Alki, najpiękniejszej dziewczyny w klasie, a my — chcąc mu się podlizać — postanowiliśmy mu je zwrócić. A wracając do biura dyra, to dostaliśmy

Aleksandra Sosnowska za opowiadanie „Opowieść Trosika” otrzymała III nagrodę w konkursie „Trzy strony” w kategorii do 11 lat.

Organizatorzy konkursu: FUNDACJA nowoczesna Polska INSTYTUT KSIĄŻKI

niezłą reprymendę i nasi rodzice mogą się spodziewać listu ze szkoły. No i tyle na ten temat. Dyr kazał nam wracać na lekcje. Szliśmy powoli — w końcu niezbyt milo tłumaczyć się przed panią Kożuchowską, dlaczego spóźniliśmy się na lekcję polaka. Nasza grupa, czyli ja, Żelek, Walek, Momio mieliśmy nieciekawe miny na myśl, że stoimy przy drzwiach klasy 5a, gdzie czekali na nas koledzy: Winarski — żeby nas wyśmiać, Totosz I — niecierpliwie czekając na swoje listy i — co najgorsze — pani Kożuchowska pewnie rozwścieczona niczym byk. Momio wziął się na odwagę i zapukał do klasy, a jak usłyszeliśmy doniosłe „proszę", weszliśmy. Staliśmy na środku klasy jak cztery kołki, czekając na wyrok. Nawet pani Kożuchowska nie była taka zła, ale najgorsze było na przerwie. Najpierw Winarski zaczął się z nas wyśmiewać, a kiedy to mu się znudziło, poszedł do dziewczyn, które traktowały go jak bohatera, bo ocalił biuro pana Krochmala przed rabunkiem czterech opryszków, czyli naszej grupki . Ale potem było najgorsze, bo podszedł do nas Tutosz I i powiedział, że niepotrzebnie nam zaufał .

Dziś w budzie działo się dużo. Doszła do nas nowa dziewczyna. Nazywa się Iga Iwanek. Ma długie, czarne warkocze i wielkie czarne oczy. Połowa chłopaków tak na nią popatrzyła, że nie trzeba być wróżbitą, aby wiedzieć, że Iga dostanie największą liczbę listów na walentynki. A jak dla mnie — wygląda całkiem ok. Ale żeby od razu się zabujać, to trochę przesada, no nie? Cieszę się, właśnie dziś jest impreza z okazji walentynek. Połowa chłopaków chce zaprosić tę nową dziewczynę. No, w sumie też bym chciał, jest bardzo ładna.

Opowiem wam jeszcze o moim dzisiejszym koszmarze nocnym. Śniło mi się, że byłem wraz z Żelkiem, Momiem i Walkiem w strasznym, ciemnym lesie i nagle oni zniknęli za wrotami przyszłości. Krzyczę i biegam, szukając ich, ale bez skutku. Potem się obudziłem i tyle pamiętam. Nie mówcie o tym nikomu, ale się rozpłakałem. Lubię moich kumpli i wydaje mi się, że dobrze ich znam.

Wracam do dzisiejszych walentynek. Jak zwykle posłańcy roznosili listy. Ja wysłałem do Igi i też dostałem walentynkę. Ciekawe od kogo? Po przeczytaniu stwierdziłem, że od jakieś dziewczyny. Już zaraz zaczyna się bal. Osoba, od której otrzymałem walentynkę, napisała, że poprosi mnie do tańca. Już nie mogę się doczekać.

Aleksandra Sosnowska za opowiadanie „Opowieść Trosika" otrzymała III nagrodę w konkursie „Trzy strony" w kategorii do 11 lat.

Organizatorzy konkursu: FUNDACJA nowoczesna Polska INSTYTUT KSIĄŻKI

Jeszcze tylko niecałe pół godziny i poznam moją walentynkę — czy to będzie Iga, czy ktoś inny? Tak się niecierpliwię, że prawie nie mogę się skupić na słowach pani Kożuchowskiej, nauczycielki od polaka.

— Janie, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Nagle z moich marzeń brutalnie mnie wyrywa pani Kożuchowska.

— Ależ oczywiście, że panią słucham - natychmiast odpowiedziałem. No bo cóż by innego powiedzieć.

— Dobrze, Janie, już się bałam, że taki wzorowy uczeń jak ty może nie wiedzieć. Dobrze, Janie, powiedz mi, o czym dziś mówimy — zapytała pani Kożuchowska z lekko kpiącym uśmieszkiem na twarzy — No proszę, nie każ nam czekać.

Nie wiedziałem co i dostałem jedynkę. Po polskim pobiegliśmy na aulę, gdzie dyr wygłosił przemowę i rozpoczęła się zabawa. Stanąłem na środku sali i czekałem, aż tu nagle podeszła do mnie Iga i powiedziała, że jest moja walentynką. Doskonale się bawiliśmy przez cały wieczór. Słabo jeszcze znam Igę, ale dzisiejszy bal każe mi myśleć, że chyba poznałem Igę na tyle, na ile mogłem poznać ją i jej zamiary w tak krótkim czasie. Doskonałe zakończenie niezbyt udanego dnia. Żegnajcie.

Aleksandra Sosnowska
Dyskusyjny Klub Książki dla dzieci w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej
im. Marii Fihel w Miechowie

Aleksandra Sosnowska za opowiadanie „Opowieść Trosika” otrzymała III nagrodę w konkursie „Trzy strony” w kategorii do 11 lat.

Organizatorzy konkursu: